Rok III. **We Lwowie 1. lipca 1897.** **Nr. 15.**

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

Wychodzi 1-go i 15-go w miesiącu.

Warunki prenumeraty:

W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków w Niemczech rocznie **6** półrocznie **3** marki; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryk rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej" we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. M. Mochnackiego 12.**

Od Administracyi.

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległości. Wydawnictwo nasze jest połączone z wielkiemi materyalnemi trudnościami, przeto też wszyscy, którzy odbierają pismo raczą nam w jak najkrótszym czasie nadesłać prenumeratę. Zalegającym bylibyśmy zmuszeni wysłać rachunki, co by nas znowu naraziło na straty. Mamy więc nadzieję, że szanowni nasi abonenci zaoszczędzą nam nowych trudów i kosztów i że ze swej strony przyczynią się do rozszerzenia sfery naszych prenumeratorów. Nieżyczący sobie odbierać pisma raczą zwrócić ten numer.

Zadania emigracyi w obec kraju.

Emigracya nasza, może w obec wielu innych przysług, dla kraju macierzystego, oddać również nie mniej ważne usługi w ekonomicznym rozwoju tegoż. Przyczynić się ona może w znacznej mierze do rozwoju przemysłu krajowego — głównie przez wyszukiwanie nowych miejsc zbytu dla wyrobów krajowych. Stać się to może bądź przez propagandę ustną lub pisemną, bądź przez czynną agitacyę w tym kierunku, bądź wreszcie przez zakładanie za granicą specyalnych polskich domów handlowych. Posiadamy przeszło dwumilionową emigracyę osiadłą w rozmaitych krajach. W liczbie tej znachodzl się najmniej z 10.000 inteligencyi polskiej rozrzuconej po całym świecie a zamieszkałej przeważnie w wielkich ogniskach światowego handlu i przemysłu. Inteligencya ta emigracyjna, w większej części owiana gorącą miłością Ojczyzny i pałająca chęcią służenia Ojczyźnie znalazłaby wdzięczne pole do kulturnej pracy dla kraju nawet na obczyźnie, przez popieranie w swej sferze ekonomicznych interesów Ojczyzny. Badając rozwój nowoczesnego przemysłu i handlu niemieckiego, widzimy iż w znacznej mierze do rozwoju tych głównych czynników potęgi niemieckiej — przyczyniła się emigracya niemiecka. Wychodzcy niemieccy rozpraszając się po świecie, stają się agentami i bojownikami swego przemysłu i zdobywają świat dla tegoż. Tej kulturnej pracy wychodztwa swego zawdzięczają Niemcy, iż przemysł niemiecki zawojowuje obecnie cały świat i że słowa: »made in Germany« stały się reklamą dla wyrobów niemieckich. Emigracya polska winna sobie brać przykład z emigracyi niemieckiej. Jeśli dziś zawczesnem jest jeszcze zakładanie polskich domów handlowych — to w każdym dla agitacyi i propagandy w tym kierunku jest pole bardzo wdzięczne. Dotychczasowe początkowe doświadczenia na tem polu dały już piękne rezultaty. Dość wspomnieć tylko o usiłowaniach na tem polu emigracyi polskiej we Fryburgu. Inicyatywie kilku jednostek dobrej woli udało się dla pewnej gałęzi wyrobów krajowych wynaleść stały rynek zbytu. Taki sam rezultat dałby się osiagnąć w każdej miejscowości, gdyby tylko jeden lub kilku rodaków zechciało zainicyować podobną agitacyę. Rezultaty takiej zbiorowej akcyi zorganizowanej należycie, prowadzonej systematycznie przeszłyby nawet nasze oczekiwanie. Emigracya więc nasza chcąc z pożytkiem służyć krajowi winna zgrupować i zgromadzić się około Polskiego Towarzystwa Handlowo Geograficznego, którego właśnie celem jest zorganizowanie odpowiedniej akcyi. Przez popieranie celów towarzystwa, dostarczanie materyałów, dat, wskazówek emigracya nasza ułatwi mu dalszą pracę organizacyjną — a sama zbliży się do kraju — a choć — na obczyźnie i w oddaleniu — złączona węzłami ekonomicznymi współdziałać będzie czynnie w odrodzeniu Ojczyzny.

Polak konsulem amerykańskim.

Buffaloskie „Echo" pisze:

„Ostatnia „Zgoda" przyniosła nam miłą wiadomość, a mianowicie, iż prezydent Stanów Zjednoczonych p. Wm Mac Kinley mianował p. Zbigniewa Brodowskiego z Chicago, prezesa Związku N. P, konsulem Stanów Zjednoczonych we Wrocławiu. Wiadomość ta ucieszyła wielce Polaków a szczególniej braci Związkowych i wszyscy składają serdeczne życzenia nominatowi. Jestto urząd zaszczytny i ważny i p. Mac Kinley przez tę nominacyę dał niemały dowód, że ceni Polaków i że jest nam szczerze życzliwy i chętny do czynnej pomocy.

Urząd konsula we Wrocławiu jest ważny, pośród polityków uważany jest za jeden z pierwszorzędnych tak pod względem materyalnym, rozciąga się bowiem na okolicę handlową, jako też pod względem honorowego znaczenia.

Ustanowieniem Polaka konsulem we Wrocławiu właśnie, p. Mac Kinley dał wielki dowód przyjaźni dla Polaków. Wszak Wrocław to stolica Szląska, który Niemcy uważają za kraj zniemczony i swój rdzenny germański, a p. Mac Kinley ustanawiając tam konsulem Polaka, dał dowód, że nie podziela zdania Niemców i nominacyą tą uznał Szląsk za kraj polski, bo chciał on tem zrobić dogodność dla tamtejszych Polaków. Że Niemcom ta nominacya będzie nieprzyjemną, to nie ulega wątpliwości — ale my się tem smucić nie potrzebujemy!

Wybór osoby zrobił nasz prezydent bardzo trafny. P. Brodowski posiada wysokie wykształcenie, gdyż ukończył uniwersytet, włada biegle w piśmie i słowie oprócz polskiego, angielskim, niemieckim i francuzkim, jest obyły w świecie i umie się obejść w każdem towarzystwie, zna rutynę urzędową i kupiecką i będzie on najlepszym konsulem jaki Stany Zjednoczone mają i jesteśmy pewni, że przyniesie on na tem ważnem stanowisku zaszczyt i niemało korzyści tak naszej narodowości, jak i obu krajom, tak temu który go wysłał jak i temu, gdzie będzie urzędował. Nic też dziwnego, że z nominacyi tej wszyscy się cieszą i z Buffalo wysłano zaraz, telegramy z podziękowaniem p. Mac Kinley tak w imieniu miejscowych grup związkowych jak i klubów republikańskich.

Panu Brodowskiemu wybór miejsca będzie tem milszy, że we Wrocławiu uczęszczał na uniwersytet i ma tam liczne grono znajomych i przyjaciół, a tamtejsza Polonia powita i przyjmie p. Brodowskiego, bo jest on gorący patryota i jego obecność i wysokie stanowisko doda otuchy Szlązakom do walki przeciw niemczyźnie".

Teksas i Kolonie Polskie tamże.*)

W początkach 16go stulecia dwory zachodniej Europy zelektryzowane niedawnem odkryciem Nowego Świata, roiły się od przedsiębiorczych awanturników szlachetnego urodzenia, żądnych bajecznych bogactw, w jakie, jak mniemano, obfitowała Ameryka. Nie wszystkich jednak pobudzała chciwość. Pouce de Leon, dworak Hiszpański wierząc, że Nowy Świat, obok innych zarównych cudów posiada i źródło „wiecznego życia", postanowił zostać dobroczyńcą ludzkości i w 1528 roku wyruszył z Hiszpanii z silnem postanowieniem przywiezienia kilkuset beczek owej wody, której kilka łyków miało zużytym starcom przywracać całą energię młodości. Uroczyste błogosławieństwa biskupów, których siły stargane były na usługach kościoła, towarzyszyły Pouce de Leonowi w podróży, obok 2 okrętów w jakie zaopatrzył go Dwór Hiszpański. Niestety jednak — odkrycie źródła „wiecznego życia" nie przypadło w udziale filantropijnem de Pouce! W miejsce tego obdarzył on koronę Hiszpańską cudownie pięknym krajem obfitującym w żyzne łąki, nieprzeliczone mnóstwo zwierza, z klimatem łagodnym i ludnością, przychylnie dla białych usposobioną. Kraj ten nazwał „Tehaja" co w języku Indyan oznaczało „przyjaciel" a co później zmienione zostało w Texas. Texas pozostawał w ręku Hiszpanów aż do rewolucyi Meksykańskiej (1823 r.) — znużony jednak despotycznymi rządami — powstał wraz z Meksykiem, strzasnął z siebie jarzmo hiszpańskie i pozostał prowincyą Cesarstwa a następnie Respubliki Meksykańskiej. Wpadł wszakże z deszczu pod rynwę. Rządy meksykańskie nie lepszymi były od hiszpańskich — właściwie były ich dalszym ciągiem. To też koloniści Texascy, składający się przeważnie z Anglo-Saxonów (Hiszpania bowiem nie znalazłszy w Texas złota, nie starała się zaludnić go swymi ludźmi) wyczekiwali sposobności, aby się wyzwolić z pod korrupcyjnego i fałszywego z gruntu rządu meksykańskiego. Sposobność ta wkrótce nadeszla ze strony samychże Meksykanów, których liberalna partya, niezadowolona z prezydenta Bustamente, postanowiła obalić go, a wynieść na prezydenturę „rzecznika swobody" Lopeza Santa Anna. Zamiar ten uwieńczony został pomyślnym skutkiem, do czego bitni Texanie nie mało się przyczynili. Przysłowiowa jednak fałszywość Meksykanów raz jeszcze zawiodła nadzieje łatwowiernych Texan. Prezydent Santa-Anna, mając poparcie wojska — ogłosił się dyktotorem i z całą systematycznością, począł gnębić Texan, niedawnych swych sprzymierzeńców, którzy doprowadzeni do ostateczności, w r. 1835 porwali za broń i z pomocą sympatyzujących jednostek ze Stanów Zjednoczych — pod dowództwem bohaterskiego generała Houstona, po całorocznej walce wyparli wojska Meksykańskie z Texasu biorąc jeńcem samego dyktatora Santa Annę i w r. 1836 oznajmili światu przybycie nowego państwa — niezależnej Respubliki Texaskiej. Krótki był jej żywot — zaledwie lat 10. Ojcowie narodu, widząc że o własnych siłach Texas nie zdoła się utrzymać, gdyż Meksyk, mimo solennego przymierza, nie dał za wygranę — w roku 1844 przyłączyli się jako 39 wówczas stan — do rosnących w potęgę i bogactwo bratnich Stanów Zjednoczonych. Odtąd datuje się dopiero rozwój Texasu, bo podczas gdy w roku 1850 zawierał zaledwie 212 592 ludności — dziś liczy przeszło 2,000.000.

II.

Pod względem wielkości zajmuje Texas pierwsze miejsce w rzędzie 48 Stanów Zjednocz. Północ. Ameryki, zawiera bowiem 265.000□ mil (169.000 000 akrów), czyli w porównaniu większym jest od całej Francyi o 70.000□. Niemcy wygodnie pomieścić by się w Texas mogły i jeszcze by dość miejsca zostało na wysyłanie „administratiwnym poriadkom" wszystkich H. K. Tystów. Olbrzymi ten obszar, przedstawiający płaskowzgórze, wyniesione w najwyższem punkcie na 5.000 stóp nad poziom morza, leży pod 24° i 25° szerokości i 17° i 30° długości. Liczne i duże rzeki przecinają go we wszystkich kierunkach — wiele z nich, jak Rio Grande del Norte, Brazos, Sabine, Colorado, Fruity nadają się do spławu, a ponieważ wszystkie wpadają do Zatoki Meksykańskiej — stanowić by przeto mogły doskonałą sieć komunikacyjną. — Indyańskie Terrytoryum zamieszkałe przez wiele szczepów Indyan — stanowi północną granicę Texasu, południową oblewa na przestrzeni 5.000 mil Zatoka Meksykańska, na Zachodzie oddziela Texas od Meksyku Rio Grande del Norte — jedna z największych rzek Ameryki P., a na Wschodzie opiera się o bratni Stan Louisianę. — Pod względem topograficznym i handlowym Texas posiada trzy naturalne podziały.

Wschodnia część pokryta olbrzymiemi lasami (około 67.508.500.000 stóp budulcu) z najrozmaitszym gatunkiem drzewa, wybornie nadaje się do przemysłu drzewnego, mało dotąd rozwiniętego; środkowa część składa się z żyznej ziemi, zajętej pod uprawę bawełny, ziarna i na hodowlę bydła — oraz zachodnia część, górzysta, najsłabiej zaludniona, posiada pyszne pastwiska, łąki i pono obfitość mine-

*) Umieszczamy powyższy artykuł albowiem wybornie maluje stosunki w koloniach polskich. Zaznaczamy przy sposobności również, iżwcale nie uznajemy Texasu, za odpowiednie miejsce dla polskiej emigracyi. (*P. R*)

rałów, wcale jeszcze prawie nie eksploatowanych. — Klimat Texasu nader rozmaity — co, wziąwszy pod uwagę rozległość — nie jest nic dziwnego. — Niższa część, sięgająca niemal równika, nie zna zimy, — styczeń i luty są miesiącami ciepłych deszczów, nader rzadko śniegu; roślinność wprawdzie nie odradza się, prócz kilku gatunków kwiatów, kwitnących przez całą „ciepłą zimę“ — zatrzymuje jednak swą zieloną szatę. — Na północy lekka zima przeciąga się od grudnia do marca — nierzadko spadają wielkie śniegi, topniejące jednak w paru dniach; stałym choć nieregularnem zjawiskiem w tej porze roku sa tak zw. „blizzardy“ t. j. silny, niezmiernie zimny wiatr w połączeniu z gęstym, drobnym śniegiem. Wogóle klimat Texasu zdrowy — z wyjątkiem nizkich wilgotnych, zarośniętych lasami brzegów rzek, nad którymi nieustannie prawie unoszą się tumany mgły, przepełnione miazmatami malaryi, powstającymi z gnijących drzew i krzewów. Na południu Texasu już w końcu marca dochodzą upały do 110 stopni Fahren., w czerwcu i lipcu 115 stopni i wyżej jest rzeczą zwykłą — chłodny jednak wiatr (breeze) wiejący stale rano i wieczorem, od Zatoki Meksykańskiej — łagodzi gorączkę czyniąc ją zupełnie znośną. — Noce też dzięki temuż „breeze“, wprost nie pozostawiają nic do życzenia, są jak Amerykanie określają „comfortable“ — nie tak jak na północy Ameryki np. w New-Jorku, gdzie latem wskutęk niezmiernego gorąca konie i ludzie padają gęsto od udaru słonecznego, a ogrody publiczne i parki, są częstokroć oddawane na użytek publiczności i zamieniane nocną porą na jedną wielką sypialnię. — Wiele stacyi klimatycznych po całym Texasie rozrzuconych — jest do pewnego stopnia, dowodem zdrowotności tego kraju.

III.

Głównem zródłem bogactwa Texasu jest rolnictwo i hodowla bydła. Poniższa tabelka wykazuje produkcyę rolniczą Texasu za 1895 rok. — W stosunku do obszaru, produkcya ta jest nieznaczna, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że 1) ludność wynosi zaledwie 3.000.000, z których połowa negrzy, będący przez wrodzone sobie lenistwo zaporą, raczej niż pomocą do ekonomicznego rozwoju kraju; 2) dużo osadników mieszkających w zachodniej części Texasu, z powodu wielkiego oddalenia od kolei, produkuje tyle tylko, co na niezbędne potrzeby wystarcza Uwzględniwszy powyższe przyczyny, przejdziemy do wniosku, że wyniki rolnictwa przedstawiają się wcale nieźle. Na południu Texasu przeważnie uprawiają bawełnę i kukurydzę, mniej trzcinę cukrową i tytoń; na północy prócz bawełny i kukurydzy udają się dobrze zboża ziarniste. Sadownictwa i ogrodnictwa — nie zaniedbywano — z pierwszego wczesne warzywa kartofle, a zwłaszcza poziomki których w kwietniu masę na północ wysyłają jak niemniej melony i arbuzy — z drugiego gruszki, rodzaj małych śliwek, podobnych do renklodów oraz najwięcej brzoskwiń. — Gdzieniegdzie na „farmach“ dają się widzieć drzewa bananowe i ananasy — hodowlę jednak tych zwrotnikowych owoców raczej do sportu zaliczyć należy. Uprawa wina, choć warunki sprzyjają, traktowana jest więcej po amatorsku. Gleba najrozmaitsza — w jednym nieraz polu kilkunastrakrowem da się widzieć obok siebie: czarnoziem, żółta glina, popielatka, piaski i ziemia czerwona; — jednostajną dobrą glebę znaleźć tylko można w dolinach. — Jak różną jest ziemia, tak i cena takowej różna — od 25 centów do 75 dolarów za aker; zależnie od gatunku, blizkości kolei, miasta lub kościoła; dobrą jednak ziemię w miejscach już zaludnionych dostać można po 10 dolarów za akier. — Z grubsza, ziemię tutaj można podzielić na trzy rodzaje: 1) „prairie“ t. j. obszary płaskie, bezleśne, pokryte trwawą — ziemia taka najtańsza lecz najmniej urodzajna; to też famrerzy na niej obok rolnictwa zajmują się hodowlą bydła, gdyż trawy dobrej mają podostatkiem; 2) płaskowzgórza lesiste gdzie przeciętnie ziemia więcej wydajna, lepsza, a tem samem droższa; przedstawia jednak więcej trudności, gdyż trzeba ją oczyszczać z drzew, które, nawiasowo mówiąc, farmerzy palą; 3) doliny z doskonałym czarnoziemem, nader urodzajnym, uprawianym przeważnie przez negrów, brali bowiem osadnicy nie są w stanie zaaklimatyzować się i pracować na dolinach, gdzie żółta febra cały rok panuje; ci biali których wydajność ziemi skusiła, chorują nieustannie i jak jeden z nich powiedział „tyle potrzebują „medycyny“ (lekarstw) co i jadła“.

Negrzy zdają się posiadać naturę moskitów (wielkich komarów) — wiecznie wilgotne powietrze w dolinach nic im szkodzi a czyni ich więcej płodnymi. Wskutek taniości ziemi, osadnicy nader niestarannie ją uprawiają, nigdy prawie nie mierzwią i raz tylko orzą — to też mała rodzina z parą koni łatwo 30 akrów obrobi. — O rowach, zagonach, bruzdach i t. p. primitywnych środkach irrygacyjnych pojęcia nie mają. Również mało dbają o bydło i konie, które cały rok w polu chodzą — stajnie i obory, szczotki i zgrzebła — z niezlicznymi wyjątkami, są tu rzeczą nieznaną.

Tabelka produkcyi rolniczej Texasu za 1895 r.:

bawełny 1.890.334 bel (bela 500 fnt.)	wartości	69.702.590	dolarów
przenicy 6.553.575 buszli . . .	„	3.614.381	„
kukurudzy 77.727.202 buszli . . .	„	28.093.798	„
owies 24.595.169 buszli	„	6.019.499	„
jęczmień 78.672 buszli	„	66.096	„
żyta 52.275 buszli	„	23.237	„
słodkich kartofli 4.675.513 buszli .	„	2.285.983	„
kartofli 575 039 buszli	„	417.007	„
siana 100.150 ton	„	543.713	„
łącznego siana 194.150 ton . . .	„	362.813	„
suropu z trzciny cukr. 43.448 beczek	„	693.542	„
brzoskwiń	za	1.283.956	„
jabłek	„	201.549	„
śliwek	„	56.006	„
gruszek	„	70.960	„
winogron	„	53.901	„
arbuzów	„	427.525	„
tytoniu	„	130.450	„
ogrodowizn	„	2.562.048	„

Posiadając mnóstwo naturalnych łąk („prairie“), Texas gra niemałą rolę w żywieniu Stanów Zjednocz., nie trawą jak by ktoś mógł przypuszczać — mięsem ma się rozumieć. — Istotnie hodowla komi, mułów, owiec i bydła — tych ostatnich li na rzeź — prowadzona jest, jeśli nie umiejętnie, to na każdym razie na wielką skalę. — Hodowlę bydła można podzielić na dwa odłamy: na wywóz do północnych Stanów i Europy (Anglii) oraz na miejscowe potrzeby Texasu. — Ten drugi (odłam) nie przedstawia wielkiego interesu i uprawniany jest w każdym kraju; farmerzy na „prairiach“ mają po kilka, najwyżej kilkadziesiąt głów koni lub bydła i temi, w miarę potrzeby, zaspokajają miejscowe potrzeby, które znaczne nie są, na prowincyi bowiem, w czasie letnich miesięcy, wskutek gorąca — bydła wcale nie biją: mięsa dłużej nad jeden dzień utrzymać nie można, a lodownie pokojowe są tu jeszcze zbytkiem; Negrzy zaś żyją przeważnie zwierzyną i wędzoną świniną. — Hodowla na wywóz — znajduje się cała w rękach paru wielkich kapitalistów, będących panami rynku mięsnego w wielu miejscach. — Posiadają oni tanio nabyte, dziesiątki tysięcy akrów liczące przestrzenie, na północy i zachodzie Texasu — gdzie pasą się niezliczone stada koni, mułów, bydła i owiec, pod strażą konnych, dobrze uzbrojonych pastuchów tak zw. „cow-boy'ów“, cieszących się wielką popularnością, ale o których w innem miejscu.

Piękny i niezwykły zarazem widok przedstawiają te chmary bydła i koni rozrzucone stadami po nieprzejrzanych płaskich równinach; gdzieniegdzie widać sylwetki jeźdźców uzbrojonych, pilnujących porządku. — Gdy na zachodnich pastwiskach słońce w końcu roku wypasli paszę — przewożą bydło koleją na północne łąki i tam zostaje do nowej, świeżej trawy co ma miejsce w marcu — wówczas wysyłają je z powiatem na zachód — gdzie na świeżej, wonnej trawie, przegłodzone bydło wypasa się w ciągu miesiąca i gotowe jest na sprzedaż. Miesiące kwiecień, maj — są głównym czasem w handlu bydlem, — które wówczas jest jedynym przedmiotem zajmującym umysł Texana; — „bydlę“ panuje niepodzielnie. — Na konie tabunowe i muły odbywają się że tak powiem, „jarmarki“ parę razy do roku we wszystkich miastach Texasu — choć wysyłają je także wprost okrętami lub koleją na północ. — Konie texaskie małe, dzikie, z wielkim łbem, obrośnięte — w niczem nie przypominają np. arabskich biegunów, za to pod wierzch zwłaszcza, są niezrównane, rączość, lekki chód i wytrwałość, czynią ich nader cennymi tu w Texas, gdzie ogromne przestrzenie odbywają powszechnie konno. Ceny przeciętne: koń tabunowy 20—25 dolar., muł 25—30 dolar.; wół do jarzma 30—40 dolarów.

Wielcy kapitaliści, kontrolujący ten żywy towar, częstokroć nie widzą go po parę lat — siedzą w miastach północy, susząc mózgi nad kombinacyami handlowemi i napychając swe kieszenie złotem; kiepsko płatni „cowboy'e“, spełniają resztę.

Trzoda chlewna przynosi też właścicielom wielkich plantacyi nie mały dochód. nie kosztując nic prawie. Cały rok włóczą się świnie tysiącami po lasach, mnożąc się bez opieki i żyjąc własnym przemysłem. Jesienią tuczą się doskonale na żołędzi słodkiej, orzechach, korzeniach i jagodach; jesień też stanowi sezon handlu świńskiego. Zimową porą zgłodniałe i zdziczałe te świnie, są również a nawet więcej niebezpieczne aniżeli wilki — z głodu pożerają jedne drugich. Biada człowiekowi, któryby w oddalonem miejscu z nimi wówczas się spotkał — najwyższe drzewo kiepskiem jest schronieniem, gdyż albo takowe podryją i przewrócą, albo czekać będa, póki ofiara z osłabienia nie spadnie z drzewa, jak dojrzała żołądź. Aby świnie na czas sprzedaży połapać można — sypią im krótko przedtem kukurydzę w pobliżu lasu — co powtarza się kilkakrotnie — miejsce takie ogradzają następnie, zostawiając wązkie wejście, które, gdy swiń na ucztę kukurydzianą nadejdzie dosyć, zamykają i czekają pyzybycia kupca. — Tą samą metodą zwabiają latem młode warchlaki i prosięta — aby je opieczętować t. j. wypalić znak właściciela, gdyż świnia bez pieczęci, włócząca się po lesie, jest prawną własnością tego, kto ją zabije lub złapie — uważana jest jako dziczyzna.

Wartość bydła rogatego, świń i owiec, wywiezionych po za granice Texasu w 1895 roku — przenosi 8.000.000 dol. — Przemysł wogóle tak jest nieznaczny stosunkowo, że po za granicami, Texas uważany jest jako kraj dziki, w którym bydło i „cow-boye“ niepodzielnie królują. Tak źle nie jest; — nie posiada wprawdzie Texas miejscowości par excellence fabrycznych, ma jednak kilkanaście fabryk mniejszych rozrzuconych po miastach, oraz znaczną ilość tartaków parowych do obrabiania budulcu, „ginów“ czyli zakładów do oddzielania nasienia bawełny od samej bawełny i olejarni, wytłaczających olej z nasienia bawełny. Przemysłu jednak, w fabrycznem znaczeniu tego słowa — Texas nie posiada i zdaje się o to nie dbać. Produkując n. p. około 2.000.000 bel bawełny (bela 500 funt.), całą tę ilość wysyła na północ, nie przerabiając nic na miejscu, zaopatruje wschód w owoce w surowym stanie, sprowadzając też same z powrotem w postaci konserw i grubo tracąc na tej manipulacyi. — Jeszcze gorzej rzecz się ma z kopalnictwem. Choć Texas posiada w obfitości rudę żelazną, miedzianą, węgiel brunatny, piaskowiec, granit, glinę ogniotrwałą, a gdzieniegdzie nawet, szczególniej w rzekach, złoto w ilości opłacającej się. — Dotychczas jednak tak przemysł, jak i kopalnictwo wszechmocny kapitał północny traktuje po macoszemu; w niedługiej wszakże przyszłości, przepełnienie, jakie się daje uczuwać na północy, pchnie zbytek sił i kapitału na południe, o co prasa texaska usilnie się stara, zwracając nieustannie uwagę na sprzyjające warunki, jakie Texas ofiarowuje dla przedsiębiorczości i kapitału; rząd również do tego się przyczynia w miarę możności; w obecnej chwili kosztem kilkudziesięciu milionów dolarów (stanowych) odbywają się roboty około pogłębienia i urządzenia przystani w Galweston nad Zatoką Meksykańską.

Jeśli roboty koło tego zadowalniająco ukończone będą — wówczas Galweston stanie się jednym z najważniejszych portów na południu, co niewątpliwie przyczyni się do ożywienia handlu i przemysłu. Zachęca też Stan do budowy kolei, pożyczając pieniądze, dając darmo ziemię i t. p. W obecnej chwili posiada Texas 9.186 mil drogi żelaznej, gdy w roku 1852 „żelazny koń“, jak to Indyanie nazywają, przebiegał przestrzeń zaledwie 65 mil! Mówiąc o przemyśle niepodobna przemilczeć prasy, ściśle z takowym związanej. Prasę Texaską reprezentuje 650 pism, włączając miesięczniki, tygodniki, pisma kościelne i t. d., awangardą tej taniej informacyjnej „literatury“, którą Amerykanie wogóle żyją.

IV.

Pierwszych Polaków osadników w Texas dostarczył Szlązk pruski w 1853 roku; kto lub co było powodem ich tutaj przyjazdu, dowiedzieć się nie mogłem; zdaje się był to wypadek pojedynczy. Właściwa imigracya Polaków do Texas datuje się dopiero od roku 1867. Po obaleniu niewolnictwa w Texas właściciele plantacyi znaleźli się w kłopotliwem położeniu dla braku rąk roboczych, gdyż negrzy używali swobody nie chcąc na razie za nic pracować. Wówczas przedsiębiorczy synowie Izraela, (o których tu mówię, że jeszcze przed Kolumbem do Ameryki przybyli) przypomniawszy sobie naszych Maćków, zaczęli sprowadzać białych niewolników z Polski, Czech i Węgier. Obiecując złote góry, ściągali do Texas jak najbiedniejszych, płacąc za nich koszta przejazdu (z kieszeni plantatora), które ci nieszczęśliwi w pocie czoła i przez długie lata opłacać musieli. Faktycznie byli niewolnikami. Na samym wstępie zadłużeni u plantatora za przejazd, bez pieniędzy, bez znajomości języka — znaleźli się w kraju dzikim, nie mając o nim najmniejszego pojęcia. (Teraz jeszcze przekonywał mnie jeden kolonista-Polak, że są trzy Ameryki — jedna koło Chicago, jedna gdzie „Texy“ a trzecia w pobliżu „Banajryn“, gdzie Ojciec św. kupił dla Polaków ziemię „dobrą“, ale go „pogany“ oszukali, dając złą). Zdani więc byli na łaskę a właściwie niełaskę swego pana. Kilka lat upłynęło nim okupili osobistą, względną wolność. — Względną istotnie — gdyż i później zależeli od plantatora, który był zarazem ich lekarzem w nieznanych im chorobach, bankiem w razie potrzeby i jedynem źródłem, gdzie po niemożliwie wyśrubowanych cenach, mogli zaopatrywać się w rzeczy niezbędne do utrzymania. Przy małych jednak potrzebach i znanej pracowitości naszego ludu, uniezależnili się po niejakim czasie i zaczęli dzierżawić, rzadziej kupować ziemię na własną rękę, a widząc, że praca ich nie idzie na marne, ściągali krewnych i znajomych, los których

w nowym kraju o wiele był już znośniejszy, korzystali bowiem z gościnności i doświadczenia swych poprzedników. W ten sposób ustalifa się nieznaczna, choć ciągła emigracya do Texas, który w danej chwili liczy około 100.000 polaków, (5/6 z Poznańskiego i Szlązka) nie opływających w dostatki, w każdym jednak razie, wiodących żywot znośny i bez troski o jutro, co się nie da powiedzieć o braciach naszych na północy Ameryki. Ciemną stroną tutejszych polskich stosunków jest zupełny brak oświaty. Oderwani od pługa w „starym kraju“, osiedlili się w kraju nieucywilizowanym, dzikim prawie, mając za sąsiadów z jednej strony negrów, mało co lepszych od zwierząt, z drugiej dumnych plantatorów, w guście naszych starej daty „królewiąt“, którzy na pokornych cudzoziemców patrzeli z pogardą i mieli ich za „negrów“, tylko że białego koloru. Przy tem ciężka praca na dziewiczej roli, brak dogodnej komunikacyi, duże przestrzenie, oddzielające jedne kolonie od drugich — wytworzyły nader smutne stosunki. Zamknięci w kole ciasnych interesów osobistych, nie mając sami żadnych potrzeb intelektualnych — nie starali się też ani mogli podrastającą młodzież z nimi zaznajamiać. Stosunki z Amerykanami dla braku znajomości języka (i teraz jeszcze) ograniczają do minimum; nie przyswoili też sobie żadnego z ich dobrych przymiotów, naśladując złe. Pijaństwo, rozwiązłe życie, częste procesy, bójki, analfabetyzm obojętność na szkoły, ignorowanie spraw miejscowych — wyrobiły tutejszym Polakom nader niepochlebną opinię u Amerykanów. – Nawet przysłowiowa religijność naszego ludu gdzieś się ulotniła. Do połowy mszy św. stoją grupami pod kościołem, popijając wódkę — na drugą połowę przychodzą aby się zdrzemnąć trochę. W parafii Bremond strzelano do ks. Litwora, który ledwie z życiem uszedł, w Andersou przywiązano ks. Szulka w jego własnej plebanii do łóżka powrozami i obito go. Wiele temu winni są i księża, którzy uważając objęcie parafii w Texas za poświęcenie się, nie dbają wcale o moralność ludu. Są też i zacni kapłani, jak ks. Możejewski w Częstochowie, którego parafia dla każdego wzorem być może. Nie bez wpływu też na religijność tutejszych Polaków, pozostała obojętność Amerykanów na te sprawy. Pism polskich w Texas wydawanych nie ma, paręset egzemplarzy gazet polskich z północy zaspakajają wszystkie potrzeby. — Towarzystw zaledwie kilka i to różańcowych — prócz jednego patryotycznego (Z. N. P.) w Galweston.

Tak więc znaczny odłam naszej emigracyi, jest dla nas jakby stracony. Nie bierze udziału w życiu narodowem i pozornie nie dba o to. — Niewątpliwie rozbudzić by można w nich uczucia patryotyczne i wskazać drogę do wznioślejszych ideałów — potrzeba jednak trochę inteligentnych jednostek, którzy przytem lepsze by, jak mówią Amerykanie „robić mogli życie“ w Texas, aniżeli na północy lub wschodzie, gdzie w każdej gałęzi pracy panuje straszne przepełnienie. Tymczasem tutaj inteligentny Polak ze znajomością angielsk. łatwiej znaleść może zatrudnienie jako nauczyciel, organista „clerk“ (subjekt), rzemieślnik — lub też z małymi środkami jako kupiec lub farmer. — Osiedlenie się tutaj garstki inteligencyi podniosłoby znacznie poziom moralny i wpływ Polaków między Amerykanami, którzy głęboko są przekonani, że Polacy... well, wolę raczej nie kończyć, co Amerykanie myślą o Polakach tutejszych.

(C. d. n.)

Handel i przemysł.

Elektryczne dorożki. Od paru tygodni oglądać można w Nowym Yorku, na stacyi dorożek, ozdobne wehikuły, które budzą podziw zarówno wykwintną fizyognomią, jak brakiem koni. Mimo tego braku poruszają się one nierównie prędzej, aniżeli karoce z ognistemi rumakami. Są to od stycznia używane elektryczne dorożki. Mieszczą one w swych ozdobnych kadłubach 7 do 8 centnarów akumulatorów i z ich to pomocą w 2½ minutach przebywają jedną milę a gielską. Nakoniec przeto elektryczne samochody znalazły przecie pole do popisu. Zaprowadzono je nietylko w Nowym Yorku, lecz także w Chicago, Filadelfii i Bostonie. W Londynie zamówiono już 350 elektrycznych dorożek a w Paryżu zamyślają właśnie wszystkie zakłady zakończyć wkrótce żmudną egzystencyę dorożkarskiego konia. W styczniu urządzono próby w Paryżu, w Berlinie i Frankfurcie nad Menem. Stara dorożka uzbrojona w 285 klgr. akumulatorów i jeden motor, wyprzedziła najbardziej rącze konie; dopiero po przebyciu 30 klm. domagała się zbiorowa jej baterya świeżego pożywienia. Wóz o ciężarze blisko dwóch ton (prawie trzecia część ciężaru wagonu kolei konnej) biegł z pełnym elektrycznym ładunkiem 80 klm., a jeden z paryzkich konstruktorów elektryczzych dorożek. Krieger, buduje obecnie taki sam wóz, tylko o ciężarze 800 klgr., który powinien przebywać 125 klm. bez przeładowania akumulatorów. Widocznie koniec utrapień dorożkarskiego konia bliższym jest, niżby się zdawało. Elektryczna kolej, wóz motorowy, bicykl — oto wróżba miejskiego ruchu przyszłości.

Omnibusy elektryczne w Berlinie zamierza zaprowadzić firma Wilhelm Kayser i Sp. Próby wypadły dobrze. Nowe wozy są bardzo wygodne i kursują z szybkością 12 kilometrów na godzinę; ponieważ zaś urządzenie ich jest stosunkowo tanie, wyrugują one niewątpliwie z czasem zupełnie omnibusy ciągnione przez konie.

Francuskie kapitały za granicą. Francuscy kapitaliści coraz więcej grosza lokują poza granicami swej ojczyzny. Powodem tego nietylko obawa przed uchwaleniem progresywnego podatku dochodowego, ale i ta okoliczność, że papiery zagraniczne, w stosunku do francuzkich, niosą większy procent. Ilustracyą tego faktu są urzędowo podane liczby, które stwierdzają, że nie mniej jak 26,000 mil. papierów obcych jest w posiadaniu Ftancuzów! — I tak tkwi w Rosyi 6 miliardów, we Włoszecg 2 miliardy, w Anglii 1250 milionów, w Holandyi, Belgii i Szwajcaryi miliard, w Austro-Węgrzech 2 miliardy, w Danii i Skandynawii pół miliarda, w Hiszpanii 800 milionów, 500 milionów w Portugalii, 2 miliardy w Turcyi (reprezentujących tylko 600 milionów rzeczywistej wartości), 200 milionów w Niemczech, 100 w Grecyi, 100 w Rumunii, 50 w Bułgaryi, 170 w Egipcie, 500 w Stanach Zjednocyonych, 100 w Kanadzie, 600 w Brazylii, 300 w Meksyku a 350 w Argentynie. Udział Francyi w rosyjsko-chińskiej pożyczce wynosi 400 milionów, a same kolonie afrykańskie są dłużnikami Francyi na 2850 milionów.

Kasę oszczępności bez wpłat założyło berlińskie stowarzyszenie akcyjne „Pionier“. Sposób oszczędzedzenia jest następujący: Do kasy należą jako członkowie kupcy i rzamieślnicy. Kto u nich kupuje towar, odbiera przy każdym zakupnie „bon“ na całą sumę zakupna, a gdy ma takich bonów za 100 mr., oddaje je kasie. Kasa wystawia oddawcy za każde 100 mr. bonów kwit gwarancyjny na 25 mr., które uważa się jako oszczędność. A więc oszczędza się przy 100 mr. wydatków 25 mr.

Oszczędności nie wypłaca się jednakże zaraz, lecz pozostaje ona w kasie. Dopiero przy końcu roku wypłaca kasa szóstą część wszystkich kwitów gwarancyjnych i to w drodze losowania. Każdy kwit ma osobny numer. Przy losowaniu wychodzą nasamprzód najstarsze numera podług liczby bieżącej. Można więc, jeżeli ktoś zakupił towarów za 600 marek i posiada z tego tytułu 6 kwitów po 25 mr., zaoszczędzić 150 marek i odebrać tę kwotę w gotówce przy końcu roku, jezeli los przypadnie na odnośne numera kwitów. Kwity niewylosowane w pierwszym roku, wykupuje kasa w dalszych latach i to zawsze z uwzględnieniem starszych numerów.

Nad tak łztwym sposobem oszczędzania wartoby się dobrze zastanowić, tem więcej, iż jestto system nader prosty i nie naraża nikogo na stratę lub jakiekolwiek ryzyko. W Anglii już dawno istnieją podobne kasy oszczędności i prosperują jak najlepiej.

Cukier polski w Persyi. Warszawscy właściciele cukrowni nawiązali bezpośrednie stosunki z Persyą w celu zbywania tam ilości cukru wyrobionego po nad normę. W zeszłym roku wysłali do Persyi specyalnego ajenta, który podjął sio na własne ryzyko sprzedać tam 50 wagonów cukru i wyszedł na tem bardzo dobrze, po opłaceniu bowiem nawet wysokich kosztów transportu zarobił na tym interesie 35.000 rubli. Cukier przeznaczony na wywóz do Persyi wyrabiany jest w małych główkach. W roku bieżącym istnieje zamiar wysłania do Persyi 800 wagonów cukru. Cukier nasz wytrzymuje konkurencyę z cukrem indyjskim, dzięki temu, iż jest tańszy od przywożonego przez Anglików.

Wystawa wszechamerykańska. W stanie New-Xork utworzyła się spółka zamierzająca w r. 1899 w pobliżu wodospadu Niagary urządzić wielką wystawę, w której mają wziąć udział wszystkie państwa amerykańskie. Na wystawie ma być uwidoczniony postęp 19. wieku w nowym kraju na wszystkich polach ludzkiego życia. Projektodawcy mają nadzieję, że urocza okolica slawnego na cały świat wodospadu ściągnie na wystawę masy ciekawych i że przedsiębiorstwo sowicie się zapłaci.

Emigracya i kolonizacya.

Kolonizacya w Paranie.

O tym przedmiocie już miałem raz zaszczyt Szanownej „Gazecie Handlowo-Geograficznej *) przesłać korespondencyę. Dotyczyła ona kolonizacyi urządzanej przez rząd dotąd t. j. do 1896 r. oraz jak ona będzie musiała być przeprowadzaną w przyszłości, skoro skończą się ziemie rządowe w okolicach bliższych a rozpocznie się ona w okolicach dalszych od Kurytyby, stolicy Parańskiej, na dalszym zachodzie i dalszej północy parańskiej. Była tam też mowa o warunkach kolonizacyi prywatnej t. j. przez prywatne osoby lub towarzystwa, któreby zakupiły odpowiednią ilość ziemi i chciałyby ją prowadzić równolegle z rządem. Danych i liczb tych na tazie nie powtarzam. Z konieczności wrócę do nich niejako w wydaniu poprawionem (bo każdego roku się one zmieniają) gdy będzie mowa o kolonizacyi między istniejącemi już koloniami polskiemi na gruntach, które łatwo i korzystnie można kupić od prywatnych i kolonizacyi kawowej. Obecnie zamierzam słów kilka powiedzieć o kolonizacyi w stanie Parana nad rzeką Parana. Czytelnik potem wyda sam sąd o tem gdzie lepiej kolonizować i łożyć kapitał i pracę.

Nim o tym ostatnim przedmiocie się rozwiodę załatwię się naprzód z terytoryum argentyńskich „Missiones“ na kilkakrotne zapytania uczynione mi listownie. Jestto gubernia argentyńska, która prawie zupełnie się nie różni od brazylijskiego stanu Parana pod względem przyrodniczym. Sąsiaduje z nim rzeka Iguasu na północ i S. Antonio (dopływem Iguasu) oraz Pepiri-Guasu (dopływem Urugnaju) na zachód. Stosunki za to są odmienne nieco pod względem możności kolonizowania. Osadnictwo tamże jest przez to utrudnione, że prawie cała ziemia należy już nie do rządu lecz do osób prywatnych, głównie do bratanka generała Roca (wielkości argentyńskiej i przyszłego prezydenta niewątpliwie). Ziemscy ci właściciele chcą ziemię sprzedać jak najdrożej i doczekać się blizkiego podniesienia się jej w cenie bez pracy z ich strony.

Trudność w kolonizowaniu leży nie tylko w przykrej kontroli rządu gubernialnego, składającego się po większej części z powyższych właścicieli, którzy miewają rozmaite widoki w szykanowaniu kolonistów i kolonizatorów oraz w opóźnianiu i odmawianiu wręczania im tytułów własności ostatecznych (o tytuł prowizoryczny nie trudno tam). Trudność wydaje mi się leżyć już w samej różnicy ceny ziemi rządowej i prywatnej. Wedle urzędowo wypełnionego dość wyczerpującego kwestyonaryusza, który podałem gubernii w Posadas (stolicy terytoryum Missiones) cena hektara ziemi rządowej wynosi 2 pezosy argentyńskie (1 pezos = $1^1/_2$ do 2 franków lub koron wedle kursu). Ziemie takie do sprzedania rząd ma jeszcze nad Paraną w Candelaria, Santa Anna, Bouplan, Corpus i Cerrocura, nad Uruguayem w San Xavier, wewnątrz terytoryum w San José i Apostoles. Nie muszą to być wielkie obszary. Cena zaś ziem prywatnych płaskich bez gór i lasów używanych tylko na pastwisko wynosi 3 do 4 pezos za hektar, 4 do 6 w pobliżu miejsc zamieszkałych i rzek, a 300 do 400 pezos za 12 hektarów w pobliżu Posadas. Ziemie górzyste i lesiste najurodzajniejsze w połudnowej Ameryce) należą w Missiones argentyńtkich do wielkich własności, wynoszących 25 do 200 □ mil argentyńskich (5-cio kilometrowych t. j. zawierających każda 2.500 hektarów). Otóż 2500 hektarów czyli 1 mila □ argentyńska ziemi górzystej i lesistej wewnątrz kraju daleko od rzek spławnych Parany i Uruguayu i bez hervy maty kosztuje wprawdzie tylko 4.000 do 5.000 pezos t. j. najwyżej 2 pezosy za hektar. Lecz w pobliżu powyższych rzek i jezeli zwłaszcza zawiera Herwę Matę oraz lasy jeszcze nie eksploatowane, ziemia taka kosztuje znacznie więcej; lecz trudno, jak mówi memoryał urzędowy, je ocenić z braku ruchu handlowego. Kupną — sprzedaży tych ziem zdarzają się rzadko. Leży w tem przyznaniu prawdopodobieństwo, że właściciele się drożą.

Powyższy memoryał (wypracowany skutkiem mego kwestonaryusza) zaleca w sprawie emigracyjnej, aby koloniści sadzili Herwę Matę, celem uniknięcia kosztów i trudów transportu przez góry i lasy; w głębi kraju bowiem tylko znajduje się herwa mate w odpowiedniej ilości. Radzi sadzić w odległości 2 metrów sadzonki wypielęgnowane w szkółce lub w doniczkach, Wtedy zmieści się 2.500 drzewek w hektarze; każde drzewo po 8 latach wyda co najmniej 10 kilo suchej herwy maty t. j. 25.000 kilo podzielone na 3 lata (co 3 lata się zbiera) t. j. 8.000 kilo co rok — licząc 7 pezos za 10 kilo wedle przeciętnej ceny w Posadas, wypada 5.600 pezos roczny dochód brutto z hektara.

Wzmianka o tem wyprowadzaniu herwy maty z ziarna spowodowaną została szkółkami p. Bertolessi włocha pod

*) Właściwie „Przewodnikowi Handlowo-Geograficznemu“ dodatkowi do „Przeglądu Wszechpolskiego“ z r. 1896.

Candelara o pół dnia jazdy od Posadas na północ rzeką Paraną i lądem. Jest powszechne mniemanie szczególnie w Brazylii, że tajemnica wyprowadzania herwy maty z ziarna została zatraconą od czasów jezuickich. Otóż w 2 miejscach w Argentynie porobiono próby bardzo poważne z jak najlepszym skutkiem: w Missiones pod Candelaria (Bertolessi) i w Buenos Ayres (Thays, Franan, dyrektor ogrodów publicznych). Mam od nich bardzo proste przepisy, które już różnym kolonistom naszym przesłałem i które we właściwem miejscu ogłoszę niezadługo.

Dla wszystkich kolonii i zakładów położonych nad rzeką Paraną powyżej Posadas, miasto to stołeczne terytoryum Missiones jest najbliższym punktem handlowym. Jest ono portem przejścia całego handlu brazylijskiego i paraguayskiego, który jest identycznie takim samym jak handel terytoryum argentyńskiego Missiones. Tam najbliżej można zbyć wytwory brzegów górnej Parany jak drzewo, herwa mate, tytoń, cukier w zamian za różne konserwy, ryż, mąkę pszenną (tak ryż jak pszenicę możnaby doskonale uprawiać i wywozić) makarony, żelastwa i t. d. Dla tego też może będzie najwłaściwszem tu na tem miejscu podac ceny przewozu i towarów w Posadas, udzielone mi w powyższej urzędowej odpowiedzi na mój kwestyonaryusz. Kładę nacisk na słowo „urzędowej“ najpierw dla tego, że wszystko co urzędowe ma większą wiarę wszędzie, a następnie dla tego, że jest po emu szczególna przyczyna miejscowa. Dane handlowe, które zbierałem o handlu górnej Parany, podawane mi były wciąż fałszywe w najgorszej wierze z widocznym choć tajonym zamiarem zniechęcania mnie do wszelkiego przedsiębiorstwa kolonizacyjnego czy innego. Wyraźna zewsząd obawa niewygodnego współzawodnictwa wykrzywiała prawdę w ustach bardzo wielu ludzi inteligentnych i przyzwoitych, skoro ich wypytywałem się o handel tamtejszy. Zbierałem więc wiadomości poniekąd ukośnie od ludzi prostych, przy śmiechu i żarcie, wypytując się o zupełnie co innego, łapiąc na słówka i udając, żeby nie spłoszyć ptaszka, iż nie słyszałem wypaplanej nienaumyślnie wiadomości lub cyfry, które sobie skwapliwie zapisywałem ołówkiem w kieszeni. Wobec tak zbieranej statystyki następujący cennik ma o tyle większą wartość, choć też go nie należy uważać za ewangelię.

Przewóz parostatkiem tony lady z Posadas do Buenos-Ayres kosztuje . . . . 24 pezos

Przewóz parostatkiem tony lady z Buenos-Ayres do Posados kosztuje . . . . 26 pezos

Przewóz parostatkiem tony lady z Posadas do Tacurupucu portu paraguajskiego naprzeciwko brzegu brazylijskiego stanu Parana kosztuje . . . 26 pezos

Przewóz parostatkiem tony lady z Tacurupucu do Posadas kosztuje . . . . 25 pezos

Bilet parostatkiem pasażerskim z Posadas do Buenos-Ayres (około 6 dób jazdy — jedzie się dniem i nocą) 1 klasą 100 pezos, druga 50 pezos.

Z Buenos-Ayres do Posadas (około 8 dób jazdy dniem i nocą 1 klasą 110 pezos, 2-gą 55 pezos.

Z Posadas do Tucurupucu (około 4 dni, tylko dniem — w nocy się nie jedzie) 1 klasą 30 pezos, 2. 15 pezos.

Z Tacurupucu do Posadas (około 2 dni jazdy dziennej) 1 klasą 21 pezos, 2. $10^1/_2$ pezos.

Para wołów w Posadas kosztuje	80	pezos		
Krówa mleczna	30	„		
Drzewo porządkowe cedrowe i pterivi metr sześcienny	$47^1/_2$	„		
„ „ ipe (lapacho) cabriuva i annjico metr sześcienny	38	„		
Koń	20	„		
Osieł	5	„		
Kobyła	12	„		
Muł	50	„		
Wieprz	20	„		
Kilo mięsa surowego	0	pezos	25	cent.
Szynka wędzona	20	„	—	„
Kilo soli	0	„	10	„
„ mąki	0	„	20	“
„ masła	1	„	—	„
„ sera	0	„	80	„
„ pszenicy	0	„	10	„
„ jarzyn (ziemniaków)	0	„	50	„
„ tłuszczu wołowego	0	„	60	„
„ „ (smalcu) wieprzowego	0	„	75	„
„ mięsa suszonego (szarki)	0	„	45	„

Mandioka i kukurydza są główną podstawą pożywienia w Missiones.

Ponieważ nie jedynie wedlę mego zdania lecz wedle powyżej wspomnianego memoryału urzędowego przyroda i handel brzegów górnej Parany t. j. powyżej Posadas są prawie identyczne (ziemia tylko może po prawym brzegu paraguayskim jest nieco gorsza niż po lewym argentyńskim i brazylijsko-parańskim) przeto w widokach kolonizacyjnych i handlowych na ziemi czy to argentyńskiej czy paraguayskiej czy brazylijskiej dobrze jest zastanowić się nad stosunkami handlowemi w Posadas, jako bardzo ważnem i blizkiem miejscu zbytu i zakupna. To co tu będzie powiedziane nie będę potrzebował powtarzać później. Będzie można z tego raczej dalsze wnioski stawiać.

Z powyższego cennika urzędowego (zgadzającego się z tem co dowiedziałem się był na innej drodze już poprzednio) widoczna że kobyły (po 12 p.) i osły (po 5 p.) nie mają żadnej wartości. Za to muły są stosunkowo drogie (50 p.) Łatwo więc na pastwiskach, które nic nie kosztują i bez obór, które w tamtejszym klimacie są nieznane, produkować towar łatwy i dobry do spieniężenia.

Co do nierogacizny: 10 sztuk w ciągu roku rozmnożyły się u p. gubernatora w Posadas do 500 sztuk. Jedna maciora wydaje mu rocznie 40 prosiąt. Zjadają one na wolności w lasach jakieś czarne korzenie, ziemniaki i dziko rosnące jagody. Z rana sam widziałem nieco powyżej w Porto Frances w brazylijskim stanie Parana, jak je karmiono kukurydzą jedynie dla tego, aby je przyzwyczaić do miejscowości i aby nie oddalały się od niej zbyt daleko. Jestto rodzaj świń chińskich nie wielkich, lecz bardzo okrągłych. Z tego gatunku chińskiego Anglicy wyhodowali swoje Yorkszyry i inne o małych nóżkach uginających od sadła przy wypasie. Smalec świński jest bardzo drogi i coraz droższy poniżej Corrientes ku Rozario i Buenos-Ayres. Tamże łój wołowy, tłuszcz obrzydliwy, kosztuje 1 piastra (pezosa) kilo, zaś smalec wieprzowy około 5 piastrów. Fabrykacya smalcu jest bardzo łatwa. Jeden koń obróci całą maszynę do wyrabiania go. Chodzi tylko o przetopienie i przepuszczenie przez sito oraz zapakowanie w blaszanki 25-cio kilowe i o przewiezienie daleko na południe.

Drzewo spławia się tratwami długiemi aż do 400 metrów a szerokiemi do 100 m. Holuje się je zwykle małemi parowcami, które właściwie tylko kierują. Tratwy te są wielkie jak wyspy i porośnięte namiotami. Obozowiska są na nich rozbite, jakby jakiego dziwacznego, wojska, tamże palą, dymią, gotują, wiosłują, piorą, maszerują, krzyczą i wymachują rękami, kiedy większy parowiec je wyprzedza lub spotyka. Niebezpieczeństwo dla małego parowczyka jest wielkie, gdy natknie się na miejsce płytkie: wtedy tratwy zgniatają statek i zabijają ludzi. Trzeba bardzo uważać. Drzewo cedrowe ciężkie

idzie na wierzch, lekkie, choćby opałowe tylko, na dno — tak aby ciężkie nie tonęło. Wiele gatunków drzew w południowej Ameryce jest cięższych od wody jak peroba, cedr, angika (?) i t. d.

Spław drzewa do argentyńskich krajów bezdrzewnych i wielkich miast nie jest więc łatwy. Jeden spławiacz chwalił mi się, że z Posadas do Buenos-Ayres niesłychanie szybko dowiózł bez szwanku ogromną tratwę i tylko w 17 dni. Przestrzeń to ogromna wprawdzie. Lecz nagroda też niemała czeka zuchów. Jedna sztuka drzewa kosztuje w Rosario i w Buenos-Ayres zwykle 100 do 120 piastrów. Większe i piękniejsze sztuki nie rzadko sprzedają się po 200 piastrów. Do miejsc zaludnionych Argentyny nad Laplatą sprowadzają drzewo i deski nie tylko z ziemi Ognistej, lecz ze Szwecyi i północnej Ameryki na okrętach a nie tratwami a więc bezwarunkowo sposobem droższym. Urządziwszy tartak w górnej Paranie zarobiłoby się na sprzedaży desek.

Węgla drzewnege dotąd się nie spławia. Podczas zjmowych miesięcy lipca i sierpnia przekonałem się w Buenos-Ayres, że jest on tam bardzo w użyciu. Zbadawszy w jakiej postaci i w jakich warunkach można najlepiej zbyć w stolicy Argentyny i innych miastach węgiel drzewny, opłaciłoby się prawdopodobnie go wyrabiać i dowozić. Musiałaby jednak być przytem zachowana pewna ostrożność. Albowiem cena niektórych drzew nawet nieobrobionych jest tak wysoka nad Laplatą, że może dowóz ich przez długi czas lepiej się będzie opłacał, niż węgla drzewnego. Rzecz to do zbadania bliższego.

Korę garbarską z różnych drzew p. Blosset, zamożny kupiec i przemysłowiec Francuz w Posadas kupuje po 20 centawosów (mniej więcej niż 20 centów austryackich) za $11^1/_2$ kilo (arobę argentyńską) do swej garbarni. Jestto cena bardzo nizka, wedle mego zdania, i upoważniajaca do widoków na dowóz do Laplaty a może nawet do Europy. Jeżeli dowóz drzewa guebracho (wym. kebraczo) używanego do ordynarniejszych skór, jest podstawą przemysłu garbarskiego niemieckiego w Europie i uskuteczniany jest po rzekach Paraguay i Parana, to dowóz lepszego materyału garbarskiego, jakim są kory drzew brazylijskich i argentyńskich Missiones opłaciłby się prawdopodobnie lepiej jeszcze i to nie tylko z Posadas lecz z portów brazylijskich Paranagua, Porto Alegre i innych. Herva Mate (po hiszpańsku Yerba Mate) najlepsza jest paraguayska, mniej dobra argentyńska z Missiones, najgorsza brazylijska (parańska). Różnica ta prawie wcale nie zależy od gatunku rośliny matowej. Na dobroć tej herbaty wpływa głównie sposób jej przygotowania. O tym przedmiocie osobno napiszę w innem miejscu, zbadałem bowiem rzecz wszędzie osobiście. W niniejszej korespondencyi chciałbym tylko dać czytelnikowi pojęcie, jak się przedstawia interes hervy mate w Missiones argentyńskich nad brzegiem Parany. Ziemię, gdzie jest Herwa mate można otrzymać darmo lub prawie darmo od rządu lub właścicieli prywatnych. Trzeba tylko otrzymać pozwolenie — zrobić podanie odnośne. Wraz z przedsiębiorcą, wyrabiającym Herwę mate, wyjechałem większym parostatkiem z Posadas w południe czwartku 30. 7. 96. i stanąłem około 10-tej godziny w sobotę 1. 8. 96. w miejscowości Tavay (wym. Tavaji) położonej powyżej Posadas, Statek przez te 2 noce podróży spoczywał jak zawsze od Posadas do góry. Gdyby statki mogły tam podróżować w nocy, stanęłoby się z Posadas w Tavay w ciągu 20 godzin. Od tej miejscowości do miejsc herbacianych jest 8 mil argentyńskich czyli 40 kilometrów. Barte, największy kupiec w Posadas, Francuz, zakupuje postawionej do Tavay Hervy mate 10 kilo po 3 pezos 50 centawosów. Wedle wiadomości, udzielonych mi przez towarzysza podróży, herbaciarza, płaci się robotnikom $1^1/_2$ piastra od arroby argentyńskiej starej t. j. od $11^1/_2$ kilo. Przewóz tejże arroby przez specyalistę zwanego tropero, który przewozi ją na mułach, kosztuje także $1^1/_2$ piastra. Odstawiając Bartemu do Tavay ma się więc $^1/_2$ piastra (50 centavosów) zysku i zysk jaki się ma z różnicy między arrobą nową (10 kilo) za którą płaci Barte $1^1/_2$ piastra i arrobą starą ($11^1/_2$ kilo) którą dostawia tropero za $1^1/_2$ piastra i którą wyrabia robotnik też za $1^1/_2$ piastra. Każdy zaś robotnik wyrobi do 60 kilo czyli 4 do 6 arrobów dziennie. Z zarobku przedsiębiorcy trzeba potrącić koszt utrzymania dozorcy robotników (capataza). Dobry i sumienny dozorca i kierownik jest podstawą przedsiębiorstwa. Przewóz arroby 10-cio kilowej z Tavay do Posadas kosztuęe 25 centavosów. Po przemieleniu, 10 kilo w Posadas (wedle urzędowej odpowiedzi na mój kwestyonaryusz) kosztuje 7 piastrów. Cena ta wydaje mi się za wysoko podaną. Co kosztuje mielenie, gdzie lepiej zemleć na miejscu (w specyalnych bardzo prostych i tanich młynach) w Posadas lub Buenos-Ayres to już rzecz spekulacyi bieżącej. W stolicy argentyńskiej i w Montevideo cena hervy mate jest znacznie wyższa niż w Posadas; wynosi od 7 do 9 i 11 piastrów. W drobnej sprzedaży kupiłem sam w styczniu 1897 r. w Buenos-Ayres kilka kilo po 1·20 czyli w cenie 12 piastrów za arrobę 10-cio kilową.

Przystępuję teraz do sprawy przedsiębiorstwa kolonizacyjnego lub innego nad brzegiem lub w pobliżu rzek Iguassu i Parany w brazylijskim stanie Parana. Trzeba najpierw zoryentować się w odległościach tamtejszych prawdziwie potwornych i zjawiskach przyrodniczych i topograficznych zupełnie niezwykłych. (C. d. n.)

St. Kłobukowski.

W sprawie wychodztwa.

Wychodztwo z Galicyi do Ameryki istnieje od dawna, istniało przed założeniem Towarzystwa św. Rafała dla opieki nad katolickimi wychodzcami i nie zmniejszyło się, gdy przed półtora rokiem w obec krzyków prasy a niechęci rządu komitet lwowski tego Towarzystwa postanowił na razie zawiesić swą czynność. Zaraz znaleźli się opiekunowie w osobach agentów emigracyjnych, a jak na nich emigranci wyszli, objaśniają sprawozdania z rozpraw sądowych,

To też zeszłoroczny drugi wiec katolicki uchwalił po dłuższej rozprawie następną rezolucyą:

II. Wiec katolicki wzywa komitet wykonawczy wiecu, aby zajął się czyto odnowieniem akcyi Towarzystwa św. Rafała, czyto zakładaniem nowych towarzystw w tym celu, ażeby emigracyą sprowadzić na tory legalne i roztoczyć nad emigrantami odpowiednią opiekę.

Podobną rezolucyę przyjął IV. austryacki wiec katolicki w Solnogrodzie, żądając rozpoczęcia napowrót akcyi Towarzystwa św. Rafała. Nam katolikom idzie już nie tylko o wyzysk wychodzców przez agentów pod względem finansowym, nam chodzi o dusze. Bez opieki i porady katolickich mężów zaufania narażeni są wychodzcy nasi na utratę narodowości i wiary wśród otoczenia protestanckiego w Ameryce północnej. Dla tego też, jako członek zarządu austryackiego towarzystwa św. Rafała, udaję się zwłaszcza do Przewielebnego Duchowieństwa z prośbą, aby w tych przypadkach, w których wychodztwo

nie da się już powstrzymać, nie rozgłaszając tego, wychodzcom ofiarowali karty polecające Towarzystwa św. Rafała, które mogą otrzymać u podpisanego (Lwów, ul. Dąbrowskiego 9.), albo też w redakcyi *Gazety kościelnej*.

Na kartach tych wypisane są adresy mężów zaufania w portach europejskich i amerykańskich, do nich też należy się udawać o wszelkie informacye jeszcze przed wyjazdem z domu. W mieście portowem mąż zaufania bierze w opiekę wychodzcę, mienia pieniądze, kupuje bilet okrętowy, prowadzi na mszę św. i do św. Sakramentów i poleca mężowi zaufania w Ameryce. Niemieckie Towarzystwo św. Rafała utrzymuje swoim kosztem osoby, mężów zaufania i księży, którzyby się mogli z Polakami rozmówić, gdyż większa część wychodzców jest Słowian, a między nimi przeważają Polacy.

Nakoniec zauważyć muszę, że ani ja, ani też redakcya *Gazety kościelnej* nie damy żadnemu wychodzcy wprost karty polecającej, tylko za pośrednictwem ks proboszczów, którzy mogą dokładnie wiedzieć o stosunkach finansowych i moralnych wychodzcy.

Wkładka roczna Tow. św. Rafała wynosi 50 ct.; składać ją można u podpisanego, lub też posyłać wprost do zarządu Towarzystwa w Wiedniu XIII. Breitensee, Feilplatz Nr. 4.

Maksymilian Thulie.

Sprawę utworzenia we Lwowie konsulatu St. Zjednoczonych popiera prasa polsko-amerykańska bardzo gorąco i tak czytamy w „Swobodzie“:

„Jedna z gazet europejskich zachęca nas do starania się o ustanowienie konsulatu Stanów Zjednoczonych w Krakowie lub Lwowie. Konsul Polak mógłby nie tylko dla nas ale i dla Stanów Zjednoczonych nadzwyczaj być użytecznym. Zdaje się, że przeciw temu nikt nie zaprotestuje. Aby więc zrobić krok pierwszy, proponuje „Swoboda“ — prosząc uprzejmie wszystkich po piórze o poparcie — wysłać petycyą do Mac Kinleya, senatorów i kongresmanów, od całej prasy polskiej. Krok taki na początek najmniej wymaga zachodów, a życzliwość niektórych posłów, wybranych z pomocą polskich głosów może nam dać nadzieję, że sprawa ta będzie podniesioną. Gdyby projekt nasz, przez wszystkich, lub prawie wszystkich kolegów — bez względu na sympatyą lub antypatyą dla naszego pisma — został przyjęty, proponowalibyśmy komisyą z trzech dla ułożenia petycyi, lub w razie niechęci takową przedłożylibyśmy sami wszystkim redakcyom do aprobaty. Więcej by może miała znaczenia petycya od wszystkich Polaków, zbieranie podpisów po wszystkich koloniach, ale to rzecz nadzwyczaj uciążliwa, możnaby więc ją zachować na później, jeśli pierwszy krok nie osiągnie rezultatu“.

„Gazeta Katolicka“ projekt „Swobody“ szczerze popiera i sądzi, że i inni redaktorzy poparcia mu nie odmówią, a gdy wszyscy wspólnie przedstawimy senatowi potrzebę utworzenie konsulatu w stolicy Galicyi, to niewodnie prośba nasza zostanie uwzględnioną. „Prawda“ pierwsza zgodziła się na projekt „Swobody“ wysłania petycyi do Mc Kineley'a od polskiej prasy w celu założenia konsulatu we Lwowie. Od siebie dodaje redaktor, abyśmy sami w danym razie postawili i wybrali kandydatów. Zdaje nam się że szanowny redaktor ma tu na myśli kandydatów prasy. Zgadzamy się z nim zupełnie, a nawet potrzebne publiczne omówienie kwalifikacyi poszczególnych kandydatów. Konsulat bowiem nie ma być synekurą dla tego, któremuby się chciało jechać za tanie pieniądze do starego kraju, ale winien przynieść korzyści tak St. Zj. jak i Polakom. Zresztą i to nadmienić musimy, że konsulowie zdawać muszą egzamin w Washingtonie.

Buffaloskie „Echo“ pisze:

Projekt, aby się starać o ustanowienie konsulatu Stanów Zjednoczonych we Lwowie jest bardzo dobry i chętnie go popieramy. Jeżeli inne kolonie są temu projektowi przychylne, my chętnie przyczynimy się do wspólnej pracy, a możemy tutaj wiele zrobić przez naszych posłów pp. Mahany i Alexandra. Konsulat we Lwowie oddałby wielkie usługi, gdyż pomógłby do zawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z polskimi kupcami, a jest wiele rzeczy, które bywają wysełane z Polski do Stanów Zjednoczonych i na odwrót Polska kupuje wiele wyrobów amerykańskich.

W gub. Kowieńskiej emigracya włościan trwa nieustannie. W ostatnich czasach udają się oni przeważnie do Kanady i Kaplandu. W czasie robót w polu, włościanie, w pasie pogranicznym zamieszkali, udają się do Prus, gdyż tam płacą im więcej. Z innych powiatów lud przenosi się do gub. Symbirskiej i Samarskiej. Od chwili wejścia w życie Banku Włościańskiego dnia 1. stycznia 1896 r. włościanie w gub. Kowieńskiej nabyli około 10.000 dzies. ziemi, wartości około 600.000 rubli. Przeciętnie płacono za dziesięcinę 66 rubli. Obdłużenie większej własności ziemskiej wzrasta ustawicznie. W ciągu ostatnich lat sześciu obszar zastawionej ziemi wzrósł o 50%, a wysokość długów o 82%. Oprócz operujących w gub. Kowieńskiej banków ziemskich wileńskiego i tulskiego, istnieją jeszcze w gubernii oddziały Banku Państwa w Kownie, Szawlach i Poniewieżu, oddziały wileńskiego banku handlowego w Kownie, Kiejdanach i Wilkomierzu, 11 kantorów bankierskich i przeszło 30 spółek zaliczkowo-wkładowych.

Kronika kolonialna i wychodzcza St. Zjednocz. Półn. Ameryki.

Zjazd Sokołów w South Bend, Ind. Zjazd polskich Sokołów udał się świetnie pomimo strasznego upału. W sobotę rozpoczął się zjazd nabożeństwem poczem odbyło się posiędzenie. Po południu w niedzielę i wczoraj bawiono się przy ćwiczeniach i na koncertach.

W skład nowego zarządu Związku Sokołów zostali obrani: Kazimierz Żychliński z Chicago prezydentem, Antoni Belinski z South Bend 1 wiceprezesem, Dr. W. Statkiewicz z Chicago 2 wiceprezesem, Stanisław Osada z Chicago generalnym sekretarzem, Adam Błaszczyński z Chicago skarbnikiem, S. Barszczewski redaktorem „Sokoła“, Adam Osiński gen. naczelnikiem, Fr. Bonk, pomocnikiem gen. naczelnika, W. Wlekliński, Józef Chmielinski i Alex Dzięgielski radnymi.

Polacy w Winonie, zakładają sobie własne Zjednoczenie, z wspólną kasą pośmiertną. Towarzystwo św. Krzyża, Towarzystwo św. Jana i Legion Polski połączyły się w Zjednoczenie pod nazwą „Polsko Rzymsko-Katolickie Zjednoczenie pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej“.

W Detroit osiadł pierwszy adwokat polak p. Zwierzchowski.

Pułaski. W Stanach Zjedn. Ameryki Północnej czternaście wsi, miast i ulic otrzymało nazwę od nazwiska Pułaskiego, ku uczczeniu pamięci bohatera, który zginął w obronie niepodległości St. Zjednoczonych. Oto ich wyliczenie: wieś w stanie Jowa, wieś w st. Michigan z lu-

dnością 6.000, miasto w stanie Indiana l. 12.000, miasto w st. Kentucky, l. 19.000, wieś w stanie New York, l. 1.500, miasto w st. Ohio l. 3.500, wieś w st. Pensylwania l. 1.600, wieś w st. Sennessee l. 2.100, miasto w st. Virginia l. 6.000, wieś w st. Wisconsin l. 1.9000, miasto w st. Georgia l. 9.000, miasto w st. Illinois l 8.500. W Filadelfii ulica (*avenue*) nosi Pułaskiego nazwę. W mieście, w którem zginął, w Savannah, wznosi się na cześć jego pomnik i od jego nazwiska nazwanym został park.

Przyozdobienie pomnika Kościuszki. Z Ameryki przyjechała miss *Cox* umyślnie w celu przyozdobienia pomnika Kościuszki, postawionego w obrębie kościółka w Zuchtwyl, nieopodal od Sotury. Panna Cox przywiozła wieniec i dwa sztandary — wieniec zawiesiła, sztandary zatknęła na pomniku. Amerykanie we wdzięcznej pamięci zachowują ludzi, co im do wyzwolenia się pomagali.

Otrzymujemy w ostatniej chwili następujące pismo:

Poznań dnia 29. lipca 1897. Opuściłem Lwów z zamiarem studyowania i badania szkolnictwa ludowego. Robiąc na tem polu poszukiwania, natrafiłem na okólnik Nr. 4. Dyrektora Muz. Nar. w Rapperswylu, a zarazem i na listę starych i nowych kandydatów stypendyalnych. Jak już wiadomo z sprawozdania, było w ubiegłym terminie 30 stypendystów; z tych 15 kontynuuje swe studya 1897/88 terminie, a 15 powinno było ukończyć swe studya. Niestety tak pomyślnie nie jest, albowiem 7 ponownie prosi o prolongatę; między nimi 5 co studyowało medycynę (3 w Paryżu, 2 w Krakowie). Jak Rada w porozumieniu z delegatami młodzieży postąpi, trudno przewidzieć. Liczba nowych kandydatów coraz się zwiększa; w roku zeszłym było ich 53, w tym roku 55. Między nimi znajdujemy aż 14 kandydatów, którzy studyują malarstwo i rzeźbę. Po odczytaniu testamentu ś. p. Kr. Ostrowskiego widzimy, że Rada nie posiada funduszów na ten cel i jak słyszałem, bardzo słusznie, Rada z największą niechęcią daje podobne stypendya i to bodaj z prywatnych funduszów, a nie ś. p. Kr. Ostrowskiego.

Pozwalamy sobie Radzie zwrócić uwagę, iż należałoby wymagać od takich kandydatów świadectwa Akademii Sztuk pięknych w Krakowie. Bez podobnego świadectwa Rada nadzorcza nie może być kompetentną do ocenienia kwalifikacyi kandydatów i wbrew swej woli popiera dyletantyzm, który i bez tego rozrósł się niby chwast na urodzajnem polu sztuki polskiej nie przynoszącej nie tylko żadnej korzyści dla społeczeństwa, ale co gorsza szkodzi i kompromituje prawdziwą sztukę.

Pan Michał Nita, który po kilkumiesięcznym pobycie w Galicyi powraca z końcem sierpnia b. r. do Parany, uprasza nas o zawiadomienie iż zupełnie bezinteresownie podejmie się przewozu książek ofiarowanych dla szkół i towarzystw polskich w Paranie. Łaskawe ofiary należy wysyłać wprost pod adresem:

Michał Nita w Złotej o. p. Czchów (Galicya).

Pierwszy kalendarz polski w Brazylii zamierza wydać na rok 1898 p. T. B. Zdanowski w Porto Alegre w stanie Rio Grande do Sul. Ogłoszenia do tego kalendarza przyjmują się już teraz. Ceny ogłoszeń: Cała strona 4 złr. $1/2$ strony 2 złr. Drobne wzmianki gratis Adres wydawnictwa:

T. B. Zdanowski Porto Alegre
poste restante Brazil Estado Rio Grande do Sul
Sud America.

Ogłoszenia.

Eksport do Ameryki i kolonij polskich.

Lejarnia czcionek

i Stereotypia

Adolfa Golczewskiego

we LWOWIE (Lemberg Austria)

ul. Lindego l. 4

wykonuje wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące

jako to:

pisma tytułowe i książkowe (antiqua i grażdanka) **obwódki, kwadraty, sztegi, interlinie itp.**

bardzo szybko i po cenie umiarkowanej.

Zakrętki do fajek (Kernspitzen).

zwyczajne, okrągłe tuzin 50 centów.

Dostarczam we wszelkich gatunkach, należy tylko podać wzór (bez opłaty) i donieść, za jaką cenę był kupiony.

Wysyłki od 12 tuzinów począwszy w górę, wykonuję w połowie franco

Fajki papierowe lekkie z odlewkami, nie dające się rozbić. *(nowość)*

Nr. 11. za tuzin . . . . . . 4 złr. 50 ct.
Nr. 12. „ „ . . . . . . 5 „ 30 „
Nr. 13. „ „ . . . . . . 6 „ 40 „

Do nabycia również wszelkie przybory do palenia.

Główny skład zakrętek do fajek

Józef Majer

w Niżborze (Nischburg) w Czechach.

Exportation pour tous les pays

La plus grande distillerie de la Galicie, ayant obtenu des médailles et des mentions honorables à toutes les expositions du pays et de l' e'tranger est

la Distillerie imp. et roy. privilégiée et la fabrique de rhum, de liqueurs et de vinaigre

de JULES MIKOLASCH

JACQUES SPRECHER et CIE successurs

à Lwów (Lemberg, Autrich)

Le charge à des conditions très moderées de toutes les fournissures d' esprix de vin rectifié et d'eaux de vie liqueurs et de rossolis polonais.

Correspondance dans toutes les langues européennes.

❄ Prix courants gratis et franco. ❄

Towarzystwo żeglugi parowej

LA LIGURA BRASILIANA

Europa   **Azya**
Półn. Amerka   **Półn. Ameryka**
Australa   **Afryka**



Przewóz pasażerów i towarów po możliwie niskich, bezkonkurencyjnych cenach, specyalnie do Brazylii, Argentyny, Peru, Chili, Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, Kanady, Australii.

Wydawanie biletów kolejowych na koleje Półn. Stanów Zjednoczonych.

Bliższych wiadomości we wszystkich językach, udziela wyłącznie generalna agentura

La Ligure Americana

Italia Sezione Esteri Genua

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Największe towarzystwo żeglugi parowej w świecie

80 parowców objętości przeszło 300.000 ton.

Towarzystwo żeglugi parowej.

Regularne kursa

Pospiesznych i pocztowych parowców

między

Brema	i NewYorkiem	**Brema**	i Wsch. Azyą
Brema	» Baltimore	**Brema**	» Australią
Brema	» Połud. Amer.		

Pewny i szybki przewóz z komfortem

Wyborny wikt

Bliższą wiadomość udziela:

der Norddeutsche Lloyd Bremen.

Biuro Administracyjne „WĘDROWCA“
we Lwowie, plac Maryacki liczba 4, hotel Europejski
przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC”

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie wychodzące w WARSZAWIE.

Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przybywający od Nowego Roku prenumeratormają prawo otrzymać wspaniałe premium **„PISMO ŚWIĘT Starego i Nowego Testamentu** zawierające przeszło 1.000 ilustr, albo wysoko wartościowe premium **„Wielką ścienną mapę Europy“** najdokładniejszą, z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych składającą się z 9 wielkich arkuszy.

Cena księgarska „Wielkiej ściennej Mapy Europy“ na pięknym papierze welin. **20 złr.** Prenumeratorzy „Wędrowca“ za r. 1897 otrzymają bezpłatnie.

Nakładem redakcyi „Wędrowca“ wychodzi

Wielki Atlas Geograficzny polski

z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości.

Cena w drodze prenumeraty **tylko 20 złr., w 5 ratach po 4 złr. lub pojedyńczy zeszyt 1 złr** i koszta przesyłki. Z obniżki tej korzystać mogą tylko ci prenumeratorowie, którzy złożą przedpłatę do 1. lutego b. r.

Później cena Atlasu będzie podniesioną do 30 złr.

Warunki prenumeraty

Wieelkiej Encylopedyi Powszechne illustrowanej:

Dla prenumeratorów Wędrowca“ w rodze prenumeraty z drugiego nakładu. Cena każdegozeszytu wynosi 65 ct. Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty.

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Redaktor odpowiedzialny **Stefan Ramułt.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.